



Błogosławieni miłośnierni

Lekcje z 1 Księgi Mojżeszowej – 1 Mojż. 45:1-15, 50:15-21.

*„Bądźcie jedni ku drugim dobrotliwi, miłośnierni,
odpuszczając sobie wzajemnie, jako wam Bóg w
Chrystusie odpuścił” – Efezj. 4:32.*

Niniejsza lekcja jest dokończeniem historii o Józefie. Zaprawdę, każdy, kto czyta ten prosty opis w Biblii, dostępuje z tego pewnego błogosławieństwa. Lekcja poniższa ma miejsce dwadzieścia lat po przywiezieniu Józefa do Egiptu jako niewolnika. Siedem lat urodzajnych już przeminęło i drugi rok nieurodzajny się rozpoczynał. Jeżeli dziwnym jest dla nas, że Józef przez te wszystkie lata nie starał się skomunikować ze swoim ojcem, szczególnie gdy się zważy, że jako rządca Egiptu miał ku temu dobrą sposobność, to należy nam także pamiętać, że sprawy jego były w szczególniejszy sposób kierowane przez Boga, więc prawdopodobnie i w tej sprawie Józef postępował według Boskiego kierownictwa. Widocznie oczekiwał nadejścia swych braci, wiedząc, że posucha i wynikły z tego nieurodzaj dosięgnął także do Palestyny i na znaczny obszar kraju. Być może, iż przez zaufanych sług Józef obserwował Hebrajczyków, spodziewając się, że głód ostatecznie zapędzi ich do Egiptu po żywność. Toteż gdy synowie Jakubowi przyjechali, Józef został o tym natychmiast powiadomiony. Zostali oni aresztowani, przyprowadzeni przed niego, posądzeni o szpiegostwo i uwięzieni na trzy dni.

Józef, rządca Egiptu, przemówił do nich przez tłumacza, aby tym bardziej ukryć swoją tożsamość i aby jego bracia mogli tym swobodniej rozmawiać w jego obecności. Po trzech dniach trzymania ich w więzieniu wezwał ich ponownie przed siebie, przy czym usłyszał, jak rozmawiali między sobą, że to zło, jakie na nich spadło, było niezawodnie karą za ich niegodziwe obejście się z ich bratem, Józefem, dwadzieścia dwa lata wcześniej. Zauważył, że jeszcze dotąd pamiętali jego płacz, gdy wrzucili go do dołu, aby tam umarł; sprawdził również, że cała ta sprawa wywarła głębokie wrażenie na ich umysłach i że obecnie byli oni w zupełnie innej postawie serca. Następnie Józef zatrzymał jednego z nich jako zakładnika, a innym udzielił nieco zboża i zezwolił na powrót do swej ojczyzny. Zapowiedział jednak, że w celu udowodnienia prawdziwości swych słów, mieli przy następnej okazji przywieźć z sobą najmłodszego brata, o którym poprzednio wspominali, przy

czym zapewnił ich, że gdy w ten sposób udowodnią swoją szczerość, otrzymają przywilej swobodnego podróżowania bez żadnych przeszkód.

Bracia jego zupełnie właściwie przyrównali swe doświadczenie w więzieniu z tym, co uczynili Józefowi, i widocznie wzięli sobie do serca swój zły postępek. Chociaż w czasie dokonania tego niegodziwego czynu mężowie ci, z wyjątkiem jednego, byli w swych sercach mordercami, to jednak w dalszej części niniejszej lekcji zobaczymy wielką zmianę w ich charakterach. Zmiana ta nastąpiła prawdopodobnie po części z powodu wielkiego żalu ich ojca po stracie Józefa, a po części także z ich własnych skrupułów za ich zły postępek. Tak więc zły czyn nie zawsze jest pobudką do następnych niegodziwości, lecz niekiedy staje się zwrotnym punktem charakteru. Któryż Chrześcijanin nie doświadczał tego, że jego potknięcie się, objawiające pewną słabość charakteru, było w rzeczywistości bardzo korzystną lekcją, wzmacniającą go pod tym względem tak, iż w przyszłości mógł lepiej zwyciężać dane próby i pokusy. W taki sposób wszystkie doświadczenia życiowe, właściwie przyjęte (nawet kamienie obrażenia), mogą okazać się stopniami wznoszącymi do coraz lepszych rzeczy.

Dziesięciu wielce zmienionych mężczyzn

Po swym powrocie do domu mężowie ci opowiedzieli swe doświadczenia swojemu ojcu, Jakubowi, który zaczął wielce ubolewać nad stratą Symeona, zakładnika, i stanowczo odmówił, aby Benjamin udał się z nimi do Egiptu. Wtedy to Ruben, widząc smutek swego ojca, ofiarował samego siebie i swoje dzieci jako gwarancję szczęśliwego powrotu Benjamina. Jakub jednak nie prędzej zgodził się puścić Benjamina, aż niedostatek srogo ich przycisnął, a głodowa śmierć zajaśniała im w oczy; gdy przy tym Juda zapewnił Jakuba, że gdyby coś złego przytrafiło się Benjaminowi, on poniesie winę za to, Jakub, aczkolwiek niechętnie, zezwolił Benjaminowi udać się z braćmi do Egiptu. Widać, że mężczyźni ci przez te dwadzieścia dwa lata nauczyli się od swego ojca współczucia. Kiedyś tak obojętni, że rozmyślnie sprowadzili na niego wielkie utrapienie, teraz byli gotowi ręczyć swym własnym życiem, aby tylko go pocieszyć. Należy pamiętać, że mężowie ci byli głowami wszystkich pokoleń Izraela, a niektóre z ich dzieci były najznamienitszymi w historii. Na przykład, Lewi był ojcem kapłańskiego pokolenia, włączając Mojżesza i Aarona; Juda był przodkiem Dawida i Salomona, a także Pana naszego Jezusa. Było to widocznie Boskim



zamiarem udzielić tym mężom wielkiej lekcji w związku z ich ojcem, owym nieurodzajem itd. – lekcji, która miała być nie tylko korzystną dla nich samych, lecz miała mieć pewien wpływ także na wszystkie czasy przyszłe.

Przyjechawszy z powrotem do Egiptu, tych dziesięciu braci wielce zdziwiło się tym, że skierowano ich do pałacu rządcy Józefa. Ponieważ pieniądze, którymi zapłacili za zboże poprzednio, znaleźli w workach po ich wypróbnieniu, przeto opowiedzieli o tym słudze Józefa, zapewniając, że pieniądze te przywieźli z sobą, dodając do tych, za które chcą zakupić więcej pszenicy. Drżeli z obawy, aby nie było powiedziane, że pieniądze te ukradli, za co karą było (według prawa egipskiego) niewolnictwo. Sługa Józefa okazał, że miał do pewnego stopnia zaufanie u swego pana, a także pewną znajomość o jego religii, albowiem dla uspokojenia ich obawy przemówił do nich uprzejmie tymi słowami: *„Pokój wam, nie bójcie się; Bóg wasz i Bóg ojca waszego dał wam skarb do worów waszych”* (1 Mojż. 43:23). Następnie uspokoił ich obawę tym więcej, gdy przyprowadził do nich uwolnionego Symeona. W dodatku do tego wszystkiego polecono im omyć się i przygotować do obiadu w domu zarządcy Józefa. Co to wszystko miało znaczyć?

Jako rolnicy i pasterze czuli się nieswojo w tym pałacu i dziwili się, dlaczego ten wielki namiestnik faraona, który poprzednio potraktował ich jako szpiegów, teraz obchodził się z nimi tak łaskawie. Zdumienie ich wzmacniało się coraz więcej, gdy zauważyli dziwne okoliczności całej tej sprawy; przeznaczone im siedzenia były według porządku ich urodzenia, a gdy przyniesiono im potrawy z oddzielnego stołu Józefa, zauważyli, że Benjaminowi przyniesiono pięć porcji, co wskazywało specjalną łaskę namiestnika dla najmłodszego ich brata. Nie wiedzieli, że namiestnik, rozumiejący ich język, przysłuchiwał się, czy oni wciąż jeszcze posiadali w sobie zazdrość i w jaki sposób przyjmą tę manifestację specjalnej łaski okazaną ich najmłodszemu bratu. W próbie tej okazali się jednak statecznymi. Dali dowód, że ich zazdrość umarła, że radowali się z tych względów okazanych ich bratu.

Jednakowoż jeszcze drugi etap próby został zaplanowany; pozwolono im odjechać z nowym zapasem zboża, lecz do wora Benjaminu włożono, na rozkaz Józefa, srebrny kubek z jego stołu, a następnie, zanim odjechali daleko od miasta, zostali doścignięci przez straż pałacową, oskarżeni o odpłacenie złem za dobro, czyli o skradzenie srebrnego kubka. Wszyscy zapewniali, że są niewinni i oświadczyli, że gdyby kubek ten został u nich znaleziony, to w niewolę odda się nie tylko ten, co go będzie miał, lecz oni wszyscy. Poszukiwanie rozpoczęło się od najstarszego, a zakończyło się na najmłodszym, Benjaminie, w którego worze kubek został znaleziony. Możemy sobie wyobrazić strach, jaki ich ogarnął; wszyscy powrócili do miasta, chociaż sługa

Józefa chciał zabrać do niewoli tylko Benjamin. Jak mogliby oni powrócić do Jakuba i poinformować go o tym nieszczęściu? Gdy powrócili do pałacu, Józef już na nich czekał. Upadli przed obliczem jego na ziemię, a wiedząc, że daremnie byłoby protestować i uniewinniać się, przemówili o tej sprawie jako o wielkim nieszczęściu i z rezygnacją oddali się Józefowi jako niewolnicy.

Józef jednak odrzekł: „Nie tak! My tu w Egipcie nie jesteśmy tak niesprawiedliwi, abyśmy mieli zabrać w niewolę was wszystkich za winę jednego. Niechaj winny pozostanie, a reszta idzie z powrotem do swoich domów i rodzin, zabrawszy z sobą swoją pszenicę”. Wtedy to Juda, kiedyś zatwardziały względem swego brata, Józefa i ojca Jakuba, zwrócił się do namiestnika z nader wzruszającą prośbą, która swoją prostotą i szczerością zajmuje najprzedniejsze miejsce pomiędzy zapisami historycznymi. Juda opowiedział namiestnikowi okoliczności, w jakich Benjamin był zabrany z domu; opowiedział, z jakim żalem i smutkiem ojciec z nim się żegnał, zapewniając, że gdyby Benjamin spotkało w drodze coś złego, on niezawodnie umarłby z żalu, oraz że on, Juda, ręczył za swego brata itd., a w końcu oświadczył:

„Teraz tedy niech zostanie proszę sługa twój miasto dziecięcia tego niewolnikiem pana mego, a dziecię niech idzie z bracią swoją. Bo jakoż ja mam wrócić się do ojca mego, gdy tego dziecięcia ze mną nie będzie? chybabym chciał patrzeć na żalność, któraby przyszła na ojca mego” – 1 - Mojż. 44:18-34.

Błysk słońca za ciemnymi chmurami

Ostateczna próba, doświadczająca tych braci przez Boga i Józefa, została przyjęta zwycięsko. Udowodniła, że byli zupełnie innymi ludźmi – zamiast poprzedniej zawziętości, obojętności i brutalności, teraz byli czuli, współczujący i gotowi cierpieć jeden za drugiego. Nadszedł więc czas, aby te cienie i chmury, jakie od pewnego czasu ciążyły nad nimi, przeminęły. Namiestnik Józef nie mógł powstrzymać się dłużej. Rozkazał, aby cała jego świta i służba wyszła z pałacu, by w ten sposób mógł pozostać sam z braćmi – sprawa ta była za święta dla oczu obcych. Nadszedł czas, aby zrzucił swoją powagę i dał się im poznać. Będąc sam z nimi, płakał, a głos jego drżał od wzruszenia, gdy powiedział im, kim jest i jak ich zamysły przeciwko niemu, dwadzieścia dwa lata wcześniej, zostały przez Boską opatrność pokierowane i obrócone na jego dobro. Nie dziw, że ci winni mężczyźni drżeli teraz tak samo, a może i więcej, jak kiedykolwiek przedtem. Jaką urazę mógł ich brat teraz czuć do nich? Może on odpłaci im



teraz złem za złe i pośle ich do niewoli albo do więzienia?

Józef jednak, płacząc z radości, przemówił do nich łaskawie, tak że oni, choć na początku gotowi byli uciekać, zbliżyli się więcej do niego, gdy rzekł:

„Jednak teraz nie fraszujcie się ani trwóście sobą, żeście mię tu sprzedali; boć dla zachowania żywota waszego posłał mię Bóg przed wami [...]. Teraz tedy nie wyście mię tu posłali, ale Bóg, który mię postanowił ojcem Faraonowym [...]. Spieszcie się, a idźcie do ojca mego i mówcie do niego: Toć wskazuje syn twój Józef. Uczynił mię Bóg panem wszystkiego Egiptu, przyjdźże do mnie, a nie omieszkaj” (1 Mojż. 45:5,8,9).

Dramatyczniejszą scenę trudno sobie wyobrazić, a jednak płynie z niej zupełna prostota, szczerość, a ponad wszystko duch miłości i miłosierdzia, jakie pochodzą od Onego wielkiego instruktora Boga i które mogą być okazane tylko przez tych, co są blisko Niego i przyjmują Jego instrukcje.

Dobrotliwi, odpuszczający jedni drugim

Gdyby Józef był jednym ze świętych Wieku Ewangelii, spłodzonym z ducha świętego i oświeconym przez tegoż ducha znajomością Boskiego planu i charakteru, tak jak myśmy poznali z Pisma Świętego, to postępowanie jego byłoby godne chrześcijanina najwyższego typu; lecz gdy pomyślimy o warunkach i okolicznościach, w jakich jego charakter wyrabiał się, w ziemi pogańskiej i tylko z maleńkim objawieniem Boskiego planu i charakteru, to stajemy zdumieni do najwyższego stopnia. Badając tę lekcję, czy nie należałoby nam zapytać się samych siebie: Jakimi my być powinniśmy wobec naszych korzystniejszych warunków pod każdym względem? Czy okazalibyśmy się tak zacynymi i wspaniałomyślnymi jak Józef, gdybyśmy znaleźli się w podobnych warunkach? Jeżeli nie, to czemu nie? Czyżby dlatego, że nie dosyć nauczylimy się lekcji dostarczanych nam w szkole Chrystusowej? Wiemy przecież, że jeżeli nie nauczymy się tych lekcji i nie wyrobimy w sobie takiego charakteru miłosierdzia i wspaniałomyślności, to nie będziemy godni dziedzictwa świętych w światłości – nie będziemy przyjęci przez Pana za członków klasy wybranych, czyli klasy Oblubienicy.

Gdy odsyłał ich do domu, Józef ucałował swego brata Benjamina, przy czym obaj płakali, ściskając się wzajemnie. Potem przyszła kolej na drugich braci. Zachodziło pytanie: Jak obejdzie się z nimi? Zapewne, że nie okaże tej czułości ucałowania ich, według zwyczaju w krajach wschodnich, albowiem nie mógł odczuwać do

nich doskonałej miłości i dobrej woli. Józef jednak ucałował każdego z nich, a ponieważ sprawa ta nie była wymuszona ani dla efektu, dowodzi ona, że serce jego było przepełnione wspaniałomyślnością i miłą dobrotliwością. „*Błogosławieni miłosierni*” (Mat. 5:7), bo są oni tymi, których Ojciec Niebieski z upodobaniem obdarzy miłosierdziem i łaską. Są oni tymi, co znajdują się w postawie odpowiedniej do przyjęcia wielkiego błogosławieństwa przyszłego Królestwa, gdy zaś inni, nie rozwinąwszy miłosierdzia w swym charakterze, nie będą nadawać się do wywyższenia.

„Ażam ja wam za Boga?”

W lekcji niniejszej pomijamy tę część, która opisuje przyjazd do Egiptu Jakuba i jego domowników w wozach posłanych mu przez egipskiego namiestnika, z zupełną zgodą i za zezwoleniem faraona; a także o osiedleniu się Żydów w ziemi Gosen i o ich powodzeniu w tejże ziemi. Po pewnym czasie Jakub umarł w Egipcie, lecz pogrzebany został w Palestynie. Po pogrzebie bracia Józefowi byli w pewnej obawie. Postępowanie Józefa, w wyświadczeniu im takiej ilości dobra za ich złó, zdawało im się tak nienaturalne, iż obawiali się, że było to tylko sprawą chwilową, przez wzgląd na ich ojca i że teraz, po jego śmierci, łaska Józefa dla nich się skończy. Dlatego zgromadzili się znowu u Józefa, przepraszała go za tę krzywdę, jaką wyrządzili mu w przeszłości, prosili go o przebaczenie, zapewniając, iż tak jak byli sługami Bożymi, byli także gotowi stać się sługami Józefa. Zauważmy, jak wspaniałomyślną odpowiedź otrzymali: „*Nie bójcie się; bo ażam ja wam za Boga? Wyście złe myśleli przeciwko mnie, ale Bóg obrócił to w dobre, chcąc uczynić to, co się dziś dzieje, aby zachował tak wielki lud. A przeto nie bójcie się, ja żywić będę was i dziatki wasze; a tak ucieszył je i mówił z nimi łagodnie*” – 1 Mojż. 50:19-21.

Wspaniałomyślny Józef! Nie wypowiedział żadnej skargi ani żadnego gorzkiego słowa, ale raczej usprawiedliwiał ich przeszłą niegodziwość. Ponieważ cała ta sprawa wyszła ku dobremu, więc czemuż miałby myśleć źle o przewodach i narzędziach, jakie Bóg dozwalał i używał? Jego wyrażenie: „*Ażam ja wam za Boga?*” znaczy: Czy moją rzeczą jest sądzić was i karać w jakikolwiek sposób? Czyż Bóg nie jest Tym, wobec którego jesteście odpowiedzialni w tej sprawie? A jeżeli z Nim możecie to załatwić, to i ze mną wszystko już jest załatwione, albowiem pomsta należy do Boga, a nie do Jego stworzeń, z których wszystkie są niedoskonałe i pod jednym względem lub pod drugim.

Zastosujmy tę lekcję każdy do siebie, nie tylko pod względem braterstwa w Kościele Bożym, ale także w naszych postępowaniach z braćmi według ciała i z naszymi bliźnimi. Co za różnica, czy oni myślą o nas i



życzą nam dobrze lub źle; czyż nie mamy Boskiego zapewnienia, że wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, co miłują Boga i według postanowienia Jego są powołani? A jeżeli tak rzecz się ma, to czemuż mielibyśmy odczuwać gniew lub urazę przeciwko osobom, lub narzędziom używanym w jakikolwiek sposób przez Boga w łączności z naszymi sprawami. Ci, co ufają w Boga i tylko ci, są w stanie właściwie rozumieć i przyjmować sprawy życiowe i tylko ci mogą radować się w uciskach, prześladowaniach i cierpieniach dla sprawiedliwości, ponieważ oni wiedzą, jak zapewnia to apostoł, że wszystkie te trudności sprawują im nader wielką i wieczną chwałę oraz że te obecne trudności i doświadczenia nie są godne tej przyszłej chwały, która ma się objawić w nas – gdy wraz z naszym Panem i Odkupicielem usiądziemy na stolicy, aby błogosławić wszystkie narody ziemi.

„Duch modlitw i łaski”

Jeżeli historia o Józefie i o jego cierpieniach oraz wywyższeniu do stanowiska rządcy Egiptu, następnym po królu, przedstawia nam historię o Jezusie i o tych wszystkich, co wstępują w Jego ślady na wąską drogę samoofiary i cierpień wiodącą do wywyższenia i władzy w Królestwie Bożym; i jeżeli owo zebranie, a następnie rozdzielanie żywności w celu zachowania przy życiu ludności Egiptu przedstawiają błogosławieństwa i chwalebne przywileje zapewnione dla ludzkości w Tysiącleciu przez Odkupiciela, to nie od rzeczy będzie przypuszczać, że i jedenastu braci Józefa miało też pewne figuralne znaczenie. Trzeba nam pamiętać, że Jego własni nie przyjęli Jezusa, ale raczej wołali: Ukrzyżuj Go, „krew jego na nas i na dziatki nasze” (Mat. 27:25).

Widzimy, że pod Boską opatrnością naród ten przeszedł przez srogie doświadczenia i uciski. Możemy się spodziewać, że doświadczenia te okażą się dla nich korzystne i że niedługo dosięgnie ich głód Słowa Bożego oraz pobudzi ich do udania się do Onego wielkiego Rządcy po chleb żywota. Pismo Święte wskazuje, że to będzie czas „ucisku Jakubowego” (Jer. 30:7), lecz on będzie z niego wybawiony. Apostoł również o tym zapewnia, mówiąc, że Bóg swoich darów i wezwania nie żałuje ani nie odmienia, i że ostatecznie cielesny Izrael dostąpi miłosierdzia przez łaskę Izraela duchowego (Rzym. 11:30-31). Prorok Pański (Zach. 12:10) podejmu-

je ten sam temat i mówi, że oni (Żydzi) będą patrzeć na Tego, którego przebodli i że będą płakać tak, jak płakali bracia Józefowi; a także, iż Pan wyleje na nich ducha modlitw i łaski, że ostatecznie grzechy ich nie będą im więcej wspomniane, a Pan okaże się wobec nich nader łaskawy.

Kończymy tę lekcję napomnieniem apostoła wyrażonym w naszym tekście przewodnim: „*A bądźcie jedni przeciwko drugim dobrotliwi, miłosierni, odpuszczając sobie, jako wam Bóg w Chrystusie odpuszczył*” – Efezj. 4:32. Im lepiej pojmujemy nasz dług wobec Pana za odpuszczenie nam naszych grzechów, za przyjęcie nas do swej rodziny i za błogosławienie nas jako synów Bożych, tym więcej powinniśmy starać się, aby naśladować Jego zacny charakter, kształtując nasze charaktery na podobieństwo obrazu naszego drogiego Odkupiciela, którego główną charakterystyką jest sprawiedliwość ku wszystkim, z dodatkiem takiej miłości, na jaką tylko możemy się zdobyć. Im więcej tego Boskiego przymiotu osiągniemy, tym przyjemniejszymi będziemy w oczach naszego Ojca i tym lepiej nadawać się będziemy na współdziedziców Królestwa Niebieskiego, ku rozdzielaniu chleba żywota całej ludzkości.

Ten, co nie widzi tych rzeczy i według Boskich wskazówek nie postępuje, jest, według słów apostoła, ślepy i tego, co jest daleko, nie widzi – nie może poznać i zrozumieć błogosławieństw, jakie Pan obiecał tym, co wiernie Go naśladowają. Ci, co widzą, przekonują się, że ich oczy wyrozumienia otwierają się coraz więcej na rozpoznanie długości, szerokości, wysokości i głębokości miłości Bożej przechodzącej wszelkie wyrozumienie. Pan zapewnia, że takie wzrastanie w radosnym ocenianiu naszego Dobroczyńcy oznacza także proporcjonalny wzrost w dobroci, łagodności, wspaniałomyślności i miłosierdziu ku tym, z którymi mamy styczność. Podczas gdy reguła ta musi być przestrzegana pomiędzy domownikami wiary, rozciągać się także będzie i na innych, nie tylko na bliskich pokrewnych według ciała, ale także na naszych bliźnich i przyjaciół – a nawet na naszych nieprzyjaciół i na nieme stworzenia. Wszyscy ci będą coraz więcej dostrzegać przemianę naszego charakteru i usposobienia, co będzie błogosławieństwem dla nich, a dla nas radością.

Watch Tower
R-3980 (1907 r.)
„Straż” 1937/11 str. 168-171